Nr. 2. Kraków, dnia 1. lutego 1909 r. Rok IV.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie".

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Św. Tomasza 33.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Skandal za skandalem.

Postępowanie z państwową służbą prowizoryczną staje się coraz więcej skandaliczne. Ci biali murzyni, niepewni dnia ani godziny, nie mogą się doczekać lepszej doli, ich położenie zamiast poprawy. ustawicznie się pogarsza. Jest niejednokrotnie dokuczliwsze, aniżeli więźni, którzy o nic się nie troszczą. Nie bez podstawy też jeden sługa prowizoryczny powiedział na zgromadzeniu: „Brakuje nam tylko kajdan i taczek, do którychby nas przykuto, a będziemy zupełnie podobni do rosyjskich zbrodniarzy, pracujących w kopalniach Sybiru".

W słowach tych, pełnych goryczy, jest wiele prawdy. Sługę prowizorycznego z 20 i 30-letnią służbą śmiało można porównać z sybirskim więźniem. Już sam charakter prowizoryczny, przy siwych włosach, jest dla niego niezasłużoną zniewagą i upokorzeniem, bo piętnuje go jako poślednią sortę, bez wszelkiego znaczenia. Nikt nie chce słyszeć, że sługa prowizoryczny pracuje ciężej od dekretowego, że wcale od niego nie jest gorszym, a całem jego nieszczęściem. iż nie mógł służyć 12 lat przy wojsku, bo dla wszystkich brakłoby miejsca.

Dla niego niema płac systemizowanych, dodatku na mieszkanie, munduru, on jest traktowany na równi z dziennym najemnikiem, którego w każdej chwili można napędzić.

A jeżeli kiedy, to teraz ta straszna krzywda stała się jeszcze boleśniejszą. Sługom dekretowym, ustawą z r. 1908, tak wydatnie byt polepszono, iż najstarsi równają się poborami z płacą urzędnika państwowego. Tymczasem słudzy prowizoryczni pozostali co do wynagrodzenia w miejscu, przez co przedział między prowizorycznymi a stałymi jeszcze więcej się pogłębił.

Wprawdzie sługom prowizorycznym przyobiecano jakieś nędzne, żebracze polepszenie wynagrodzenia od Nowego Roku, wynoszące podobno 20 halerzy dziennie, co jest skandalem nad skandalami, lecz i tej upadlającej podwyżki dotąd im nie zaasygnowano, choć się już styczeń kończy.

Niema więc chyba żadnej przesady w twierdzeniu, iż położenie sługi państwowego prowizorycznego jest gorsze niżeli kryminalisty, bo koszt utrzymania więźnia ustawicznie wzrasta, trzeba go okryć, należycie wyżywić, zabezpieczyć mu hygieniczne mieszkanie z łazienkami, klozetami, spluwaczkami i szczoteczkami do zębów, dać bezpłatną pomoc lekarską, aptekę i t. d. Natomiast sługa prowizoryczny pobiera taką płacę, iż z niej nie może swojej rodziny utrzymać przynajmniej na tej stopie, na jakiej rząd utrzymuje złoczyńców w kryminałach!

Prosimy wziąć kredkę do ręki i liczyć. Każdy się przekona, że piszemy prawdę! Utrzymanie złodzieja w kryminale kosztuje skarb państwa najmniej dwie korony dziennie, na członka rodziny sługi prowizorycznego nie wypada przeciętnie nawet 40 halerzy!

Czy można się dziwić, jeżeli wśród takiego upodlenia służba prowizoryczna pracuje z przekleństwem na ustach i zaciśniętemi pięściami? Więc nie igrajcie dłużej z jej losem, wszechwładni panowie, bo to zabawa haniebna i wstrętna, a doprowadzi do najgorszych skutków.

Pensye wdowie i sieroce.

Pensye wdowie i zaopatrzenie sierót po sługach państwowych, których wysokość ustanowiono przed kilkudziesięciu laty, są po prostu żebracze.

Wystarczy sobie uprzytomnić, że w dzisiejszych drogich czasach wdowa po słudze państwowym, choćby należał do najwyższego stopnia płacy, pobiera tylko 400 koron rocznie. Zaopatrzenie to otrzymuje w wieku, w którym już do żadnego zarobkowania nie jest zdolną. Łatwo więc zrozumieć, jaką nędzę musi cierpieć biedna kobieta na stare lata. Do służby już iść nie może, bo za stara i nieudolna, zresztą musi uważać na honor i stanowisko służbowe zmarłego męża, a te nie pozwalają jej podejmować się najpodlejszych robót, do których nie przywykła. Ręki po jałmużnę także wstydzi się wyciągnąć, woli żyć w najskrajniejszej nędzy, konać powolną śmiercią głodową.

Albo sierota po słudze państwowym! Na jej utrzymanie, naukę, zabezpieczenie przyszłości, skarb państwa przeznacza 10 koron miesięcznie, choć jest mu wiadomem, że w dzisiejszych czasach za tę kwotę nawet prosięcia nie można wyżywić!

Niema też najmniejszej proporcyi między zaopatrzeniem wdów po urzędnikach państwowych a pensyami wdowiemi służby rządowej.

Tak np. najniższa pensya wdowia po urzędniku ostatniej rangi wynosi 800 koron rocznie, t. j. połowę jego płacy zasadniczej, ponadto na każde dziecko jedną piątą od 800 kor., czyli 160 koron rocznie, przez co wdowa z pięciorgiem dzieci ma 1600 kor. rocznie, więc akurat tyle, ile wynosiła całkowita pensya jej męża w czasie czynnej służby.

Ten sam mniej więcej stosunek obowiązuje w wyższych rangach, przez co wdowy po urzędnikach, zwłaszcza po tak zwanych „grubych rybach“, są po królewsku zaopatrzone, pobierają nieraz po kilka tysięcy koron rocznie samej tylko pensyi wdowiej.

Z powyższego zestawienia wynika, iż pensya wdowia po urzędniku ostatniej rangi wynosi połowę jego pensyi, czyli 800 kor.

Słudzy państwowi, na mocy ostatniej regulacyi, dochodzą do najwyższego stopnia płacy rzeczywistego urzędnika państwowego ostatniej, t. j. 11 rangi. Gdyby więc norma zaopatrzeń dla ich wdów była sprawiedliwą, powinny otrzymywać dla siebie po 800 koron rocznie i po 160 koron na każdą sierotę, bo takiem jest zaopatrzenie wdowy po urzędniku, pobierającym taką samą pensyę.

Tymczasem skarb państwa, jakby na kpiny, asygnuje wdowom i to tylko po dekretowych sługach państwowych, zaledwie 400 kor. rocznie!

Sprawiedliwość taka jest wprost oburzającą, jeżeli nie cyniczną. Wszak sługa państwowy w dzisiejszych czasach ma niemniejsze wydatki, niż urzędnik państwowy XI. i X. rangi, bo, choćby oszukiwał żołądek, musi z całą rodziną chodzić przyzwoicie okryty i swoim dzieciom dać takie same wykształcenie, jak najniższy urzędnik, a to wszystko drogo kosztuje. Nieraz się też trafia, że sługa państwowy jest inteligentniejszy od urzędnika, to samo jego żona góruje wykształceniem i ogładą towarzyską nad niejedną panią kanceliściną, dlaczegóż więc po śmierci męża ma być zaopatrzoną w sposób pogardliwy? Zresztą, co tu dużo mówić. Każdy człowiek ma prawo do życia i stosownego zabezpieczenia przez chlebodawcę. Powinien więc rząd los wdów po sługach państwowych tak ubezpieczyć, aby po śmierci męża nie musiały schodzić do kategoryi żebraczej, lecz otrzymywały zaopatrzenie, któreby im ułatwiało prowadzenie domu na tej samej skromnej stopie, jak za życia męża, t. j. tylko o tyle mniej, ile kosztowało wyżywienie i okrycie męża i ojca.

Wdowa po słudze państwowym powinna otrzymywać na swoje utrzymanie połowę ostatniej płacy męża, a na każde dziecko piątą część swojego zaopatrzenia, t. j. według tej samej normy, która obowiązuje urzędników państwowych ostatniej rangi.

Jeżeli zaś po słudze państwowym pozostaną sieroty zupełne, bez ojca i matki, powinno się na każdą asygnować najmniej 300 kor. rocznie i to nie do ukończonego 14. roku życia, lecz co najmniej do 20., bo w dzisiejszych czasach nikt pierwej nie jest w stanie zarobić na swoje utrzymanie, a dzieci sług państwowych, podtrzymujących machinę rządową, nie są chyba na to skazane, aby po śmierci swoich rodziców zamieniały się na świniopasów i andrusów.

Ponadto najniższa pensya wdowia po słudze państwowym nie powinna wynosić mniej niż 720 koron rocznie, t. j. 2 korony dziennie, bo za niższą kwotę absolutnie nie jest w stanie się wyżywić, tak samo najniższe zaopatrzenie na sierotę, żyjącą przy matce, mniej niż 200 kor. rocznie.

Są to wymagania bardzo skromne, i wcześniej czy później, przeprowadzone być muszą.

Teraz też dla wszystkich stowarzyszeń sług państwowych, po ostatniej regulacyi, powinna być głównym postulatem **walka o zdobycie dla wszystkich bez wyjątku wdów i sierót po służbie państwowej stałej i prowizorycznej wyżej przedstawionego zaopatrzenia.**

Sprawiedliwość o pomstę wołająca!

Skazani na umorzenie głodem wraz ze swemi rodzinami, my, stali c. k. dozorcy więzień „niecertyfikatyści“, a w szczególności mianowani z prowizorycznych stałymi po roku 1902 — Galicyi wschodniej, zachodniej i Bukowiny, upraszamy Szanowne Stowarzyszenie Służby państwowej o łaskawe umieszczenie następującego artykułu w „Głosie Służby Państwowej“, jak również o wystosowanie w tej myśli petycyi do PT. P. P. Posłów i Wysokiego Rządu.

Już w Nrze 8 „Głosu Służby Państwowej“ z dnia 1-go sierpnia 1908 zamieściliśmy artykuł pod tytułem: „Z doli dozorców więzień“, w którym wykazaliśmy, jak straszną krzywdę wyrządzono nam rozporządzeniem c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 23-go marca 1902 r. Dz. pp. Nr. 13 ust. III. alinea 2, którem nie wliczono nam lat prowizorycznej służby do awansu, jak to ma miejsce u „certyfikatystów“ względem ich lat służby wojskowej, skutkiem czego nowomianowani „certyfikatyści“, przeskakując nas „niecertyfikatystów“, posiadających nieraz i do 20 lat służby prowizorycznej — tamowali nam awans z IV. do III. klasy płacy i dalszych — zmuszając nas do pozostawania bezwinnie w najniższej IV. klasie płacy 800 kor. rocznie, nieraz nawet i przez 15 lat dekretowej służby — podczas gdy oni sami nieraz po jednym miesiącu swej służby państwowej awansowali do III. i dalszych wyższych klas płacy.

Pokrzywdzenie to atoli jeszcze dotkliwiej dało się nam uczuć obecnie wskutek rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 22-go listopada 1908 r. Dz pp. 234, którem w wykonaniu ustawy z 25-go września 1908 r. Dz. pp. Nr. 204, ustanawiającej automatyczny awans co trzy lata w 11-tu stopniach płacy, zależny li tylko od ilości nienagannie spędzonych lat służby — rozporządzono, że za podstawę do przydzielenia pewnego sługi do poszczególnych stopni płac — służyć ma wysokość pobieranych przez tegoż z dniem 30-go września 1908 r. poborów służbowych, **nie zaś lata nienagannej dotychczasowej służby,** jakby to w imię sprawiedliwości z ducha cytowanej ustawy wynikało.

Podczas więc, gdy myślą przewodnią ustawy ma być poniekąd wyrównanie dotychczasowych krzywd przez ustanowienie sprawiedliwszej podstawy do awansów sług państwowych, bo czyni zależność tych awansów od lat nienagannej służby — rozporządzenie całego Ministerstwa postanawia, że sprawiedliwsza ta metoda awansu, czyli wynagrodzenia, ma mieć zastosowanie jedynie tylko do — po dniu 30-ym września 1908 r. nowo mianowanych sług, podczas gdy dotychczasowi słudzy ze sprawiedliwego tego postanowienia korzystać nie mogą i z dotychczasowemi pokrzywdzeniami pozostać i z nędzy i głodu wymrzeć muszą, gdyż za podstawę do ich nowego zreformowanego wynagrodzenia służyć ma dotychczasowe, jak wiadomo, zwłaszcza u niecertyfikatystów po r. 1902 mianowanych, najniesprawiedliwsze wynagrodzenie.

Jednem słowem ta nowa regulacya płac, wynagradzając sowicie „certyfikatystów“, jako też i tych dozorców więzień mianowanych przed rokiem 1902, któ-

rzy mieli szczęście zaawansować w międzyczasie do III., II. lub I klasy, — **pokrzywdza w najstraszniejszy sposób dozorców więzień „niecertyfikatystów", mianowanych po roku 1902, którzy przeskakiwani przez młodszych „certyfikatystów", bez własnej winy do dnia 30-go września w najniższej IV. klasie płacy nową ustawą zaskoczeni zostali.**

Jak strasznem i rażącem jest to pokrzywdzenie, niech posłuży następujący przykład:

Dnia 1-go listopada 1903 r. zostało zamianowanych dwóch kandydatów dozorcami więzień; jeden z nich „certyfikatysta", mający 12 lat służby wojskowej, drugi „niecertyfikatysta", mający 12 do 20 lat służby państwowej prowizorycznej.

Z dniem 30-go września 1908 r. znajdował się „certyfikatysta" w II. klasie płac n. p. od 1-go czerwca 1908 z rocznymi poborami 1.200 koron, wskutek przeskoczenia „niecertyfikatystów" przez policzone mu 12 lat wojskowych; „niecertyfikatysta" zaś znajdował się wtedy w IV. klasie z płacą roczną 800 koron.

Otóż na podstawie nowego tego rozporządzenia **„certyfikatysta" ten przydzielony został do 7-go stopnia płacy, o rocznych 1.320 koron, zaś z dniem 1-ym czerwca 1909 przejdzie on do 8-go stopnia płacy rocznie 1.390 koron; podczas gdy „niecertyfikatysta" powyższy przydzielony został do 2-go stopnia płacy, o rocznych 970 koron, a do dalszego awansu czekać musi 3 lata, od dnia 30. września 1908 r.**

Wskutek tego też z dniem 1-ym czerwca 1909 r. **„certyfikatysta"** ten, będąc w 8-ym stopniu płacy, przez to samo **ma zaliczone niejako 21 lat służby** — podczas gdy posiadać będzie dopiero 12 lat wojskowych i 5 lat 7 miesięcy cywilnych, czyli razem ogółem całej służby 17 lat i 7 miesięcy; podczas gdy w mowie będący **„niecertyfikatysta"** z dniem 1-ym czerwca 1909 r. będąc w 2-im stopniu płacy, przez to samo **ma zaliczone tylko 3 lata 8 miesięcy** — jakkolwiek rzeczywiście posiadać będzie — 5 lat 7 miesięcy faktycznej dekretowej i 12 do 20 lat prowizorycznej służby, czyli ogółem **do 25 lat i 7 miesięcy!**

Jak z powyższego wynika, „certyfikatysta" ma zaliczone:

a) nie tylko pełne lata (5 lat 7 miesięcy) swej służby cywilnej;

b) unormowane rozporządzeniem wzmiakowanem 5 lat za jego służbę wojskową, ale nawet i ponadto;

c) całą resztę jego, to jest 7 lat faktycznych wojskowych, wraz z obowiązkowymi 3-ma latami, które prawie każdy inny dozorca niepoliczone posiada, a w dodatku;

d) jeszcze jakieś 3 lata i 5 miesięcy ponad całą ogólną jego służbę tak wojskową jak i cywilną, z dzieciństwa niemal jego jeszcze wziętych, tak, że mało jeszcze do tego absurdum nie doszło, by mu więcej lat służby policzono, niżeli ich faktycznie przeżył.

Natomiast, podczas tak sowitego wynagrodzenia „certyfikatysty" jakże okropnie wygląda ten przez wszystkie dotychczasowe ustawy coraz bardziej pokrzywdzany „niecertyfikatysta". I otóż:

a) jemu nie tylko, że nie przyczyniono do jego ogólnej służby żadnych fikcyjnych lat jak certyfikatyście pod d);

b) nietylko, że nie policzono mu całych lat jego mozolnej i licho wynagrodzonej prowizorycznej służby jak certyfikatyście pod c);

c) nie policzono mu nawet ni pewnej choćby marnej cząstki jego lat prowizorycznych jak certyfikatyście pod b);

ale **o zgrozo!**

d) **nie policzono mu nawet tych krwawych jego faktycznych i rzeczywistych pełnych lat jego dekretowej służby**, która według powyższego obliczenia rzeczywiście 5 lat 7 miesięcy, wynosi, podczas gdy mu zaliczono jedynie 3 lata 8 miesięcy, a więc z jego krwawicy niejako skradziono mu w najpodstępniejszy sposób 2 lata bez jednego miesiąca!

Jak nazwać można podobne postępowanie z nami odnośnych władz, pozostawiamy ocenie Szanownych Czytelników!

Czyż dziwićby się można, gdyby tak ohydnie sponiewierana warstwa sług państwowych najrozpaczliwszych środków walki się chwyciła?

Czyż rozpacz i nędza, a w dodatku niemal wyraźne drażnienie i wyzywanie nas ze strony Rządu nie są gotowe doprowadzić zrozpaczonych mimowoli do ostateczności.

Czyż nie jest to rozporządzenie wyraźnym wyrokiem, skazującym nas na zagładę z głodu, nędzy, rozpaczy i wściekłości?

Czyż już w konstytucyjnem państwie austryackiem nie można tak jawnym gwałtom się oprzeć, niema sposobu na przełamanie przewrotnych, wszelkiej sprawiedliwości urągających dążeń klik jakichś?

Sądzimy, że są na to sposoby, a gdy te zawiodą, to chyba gwałtem je odeprzeć należy.

Że zaś gwałt ten i wyraźnie skazanie nas na śmierć głodową wraz z naszymi zazwyczaj — jak u biednych — najliczniejszemi rodzinami jest jawnym udowodnionym faktem, to widoczne jasno z powyższego przykładu, z którego wynika, że „certyfikatysta", obecnie już tak sowicie wynagrodzony, w ciągu 9-ciu lat względnie 17-tu lat dosłuży się najwyższej płacy 1.600 koron, względnie 1.800 koron, czyli w ciągu 14-tu lat 7 miesięcy, względnie dwadzieścia dwa lat siedem miesięcy, więc w czasie, gdy dosięgnie najwyżej 47-go względnie 55-go roku życia — podczas gdy **„niecertyfikatysta"** powyż przedstawiony osiągnąć to może dopiero po 27-iu, względnie 35-iu latach od dnia 30-go września 1908 r. czyli że, gdy dotąd posiada już 20 lat służby prowizorycznej i 5 lat 7 miesięcy służby dekretowej, **najwyższy ten stopień płacy osiągnie dopiero po 53, względnie 61 latach służby rządowej, a więc w 73-im względnie 81 roku życia, czyli 26 lat później od „certyfikatysty" to znaczy nigdy w życiu!**

Wyższe więc stopnie płacy są dla dozorców więzień „niecertyfikatystów", mianowanych po roku 1902 i znajdujących się w najniższej klasie płacy, po prostu mrzonkami czyli gruszkami na wierzbie, gdyż oni ich nigdy osiągnąć nie mogą i zmuszeni są wskutek tego wprost z głodu wymrzeć.

Dlatego też wzmiankowani dozorcy więzień słusznie i prawnie jak również i stanowczo żądają:

1) **aby im lata ich prowizorycznej służby w całości lub choćby jak certyfikatystom w jakiejś odpowiedniej części do wliczania ich do stopni płac zaliczono,**

2) **aby im liczono pełne lata służby dekretowej,** a więc jeżeli jej w ostatniej IV. klasie mają więcej niż

3, by ich posunięto do drugiego, od dotychczasowych poborów służbowych wyższego stopnia płacy i zbywające lata, nie jak dotąd, odrzucono, lecz do dalszego awansu w stopniach płac policzano".

Od Redakcyi „Głosu Służby Państwowej".

Wymowny ten artykuł, pomieszczony bez zmiany, do ostatniej litery słuszny i uzasadniony, wskazuje na to, iż regulacyę płac z roku 1908 przeprowadzali ludzie, **nie mający najmniejszego pojęcia o stosunkach, panujących wśród służby państwowej,** gdyż inaczej takiego dziwoląga prawnego dla samego wstydu nie byliby stworzyli.

Mylą się jednak p. dozorcy więzień, jeżeli twierdzą, iż ta nieludzka regulacya tylko ich samych dotyka. Uległi jej wszyscy słudzy prowizoryczni wszelkich branży, którym, niekiedy dopiero u schyłku życia, udało się uzyskać dekrety. Tem samem okropności regulacyi są jeszcze więcej straszne i przygnębiające! Krzywda rzeczywiście woła do nieba!

Wreszcie wyrażamy nadzieję, że słudzy państwowi „certyfikatyści", nie wezmą strasznie pokrzywdzonym kolegom „niecertyfikatystom" za złe, iż rozwijają energiczną obronę i w niej muszą wykazywać uprzywilejowane stanowisko „certyfikatystów". Panom „certyfikatystom" nikt już nie odbierze tego, co otrzymali, niechaj więc okażą jak największą życzliwość dla swoich upośledzonych kolegów i ich starania o zrównanie najgorliwiej poprą! Przyczyni się to do wzmocnienia stosunków koleżeńskich i pouczy sfery decydujące, że **dłużej z ogniem igrać nie wolno!...**

Z artykułu tego także Stowarzyszenie nasze zrobi właściwy użytek!

Podwójna miarka.

Z okazyi jubileuszu 60-letnich rządów Najjaśniejszego Pana wyszło rozporządzenie, którem wszystkim oficerom wspólnej armii zostały darowane wykroczenia dyscyplinarne, a złe konduity, wstrzymujące awans, zupełnie wykreślono. Te same ulgi zostały zastosowane także do podoficerów. Rozporządzenie to wywołało wielką radość w armii, bo niejeden oficer lub podoficer miał o lada drobnostkę zepsutą konduitę, a przez to cała jego karyera była zakwestyonowaną. Szczególnem dobrodziejstwem stała się łaska Najjaśniejszego Pana dla wielu podoficerów, służących za premię, którzy przez zepsucie konduity stracili nadzieję, iż otrzymają certyfikat, niezbędny do uzyskania dekretowej służby w stanie cywilnym. Teraz lżej mogą oddychać, nadzieja lepszego bytu napowrót do nich się uśmiechnęła. Wszyscy więc członkowie wspólnej armii są wskutek tego zarządzenia przejęci największą wdzięcznością dla Najmiłościwszego Monarchy.

Dobrodziejstwo to stało się jednak wyłącznym przywilejem wojskowych. Służba państwowa cywilna została od niego wyłączoną.

A przecież położenie służby państwowej pod względem dyscyplinarnym nie jest lepsze, niżeli wojskowych. Jest nawet gorsze. Przy wojsku obowiązuje jawna procedura dyscyplinarna, jawna kwalifikacya, każdy wie, co o nim myśli władza przełożona. Jakkolwiek więc wyroki wojskowe są niejednokrotnie surowe, nikt przeciw nim nie szemrze, bo każdy czuje, że są sprawiedliwe, a niezbędne ze względu na wojskową dyscyplinę.

Natomiast w stanie cywilnym słudze państwowemu w wielu wypadkach nawet bronić się nie wolno, bo energiczną obronę poczytuje się za zuchwałość, zasługującą na tem surowszą karę. O losie sługi państwowego z góry decyduje jego przełożony, rujnuje go systematycznie tajną denuncyacyą i tajnie kwalifikuje, aż sprawa „dojrzeje" do jawnego zniszczenia. Nie raz też gubi się sługę państwowego z czystej osobistej zemsty, popełnia najwstrętniejsze nadużycia i na to niema zgoła żadnego ratunku.

Było więc wskazanem, aby w roku wielkiego jubileuszu 60-letnich rządów Najjaśniejszego Pana także w stanie cywilnym zostały sługom państwowym darowane wszystkie kary dyscyplinarne, wstrzymujące awans. Przecież słudzy państwowi temu samemu służą Najjaśniejszemu Panu, a poprzednio służyli Mu także wojskowo, niejednokrotnie nawet krew na polu bitwy za Monarchę przelewali, więc zasłużyli na równe traktowanie z wojskowymi, będącymi w czynnej służbie.

Służba państwowa spodziewała się, iż w roku jubileuszowym wszyscy prowizoryczni otrzymają dekrety, że zostanie zaprowadzoną ludzka pragmatyka służbowa i jawna kwalifikacya. Tymczasem żadna z tych nadziei się nie spełniła, służbie państwowej nie darowano nawet kar dyscyplinarnych.

Z tego powodu wyrażamy głęboki żal, a doradcom Najjaśniejszego Pana ślemy wyrzuty, iż tej ulgi dla służby państwowej u Niego nie wyjednali.

Poniżenie służby sądowej.

W krakowskiej Apelacyi zaszedł fakt smutny, który w wysokim stopniu podrażnił ogół służby sądowej. Mianowicie w nowych dekretach na płace pominięty został tytuł „Pan", należący się sługom prawnie, na mocy najwyższych postanowień. Pominięcie to tem bardziej razi, że w żadnej innej dykasteryi nie było praktykowane.

Rozgoryczenie zupełnie uzasadnione. Wszak sługa państwowy jest tak samo dobrym i wobec prawa równym obywatelem, jak najwyżsi dygnitarze państwa. Nawet pod względem poborów został zrównany z urzędnikami państwowymi XI. rangi, jakiż więc tytuł do traktowania go w sposób pańszczyźniany?

Jesteśmy pewni, że ta ciężka obraza spotkała ogół służby sądowej krakowskiej Apelacyi wbrew woli Ekscelencyi Hausnera, że zaszła tylko przez pomyłkę, a kto ponosi winę, dociekanie do nas nie należy.

Upraszamy jednak najuprzejmiej Wysoką Apelacyę i jej dostojnego Prezydenta o naprawienie krzywdy przez wycofanie lekceważących dekretów i wystawienie nowych. Służba sądowa nadesłanych dekretów absolutnie nie może zatrzymać — nie zgadza się to z jej społecznem stanowiskiem. Nie chce też demonstrować w sposób niemiły dla Wysokiej Apelacyi, dlatego z całą lojalnością przedstawia tą drogą swoje pokrzywdzenie w nadziei, iż najrychlej będzie usunięte.

Biednemu zawsze w oczy wiatr wieje!

Trafi się i teraz niekiedy, jak ślepej kurze ziarnko, że sługa prowizoryczny, po kilkunastu latach swojej

tymczasowości, niekiedy po 20 i więcej, otrzyma tak bardzo upragniony dekret.

Cóż z tego, kiedy przy tej nominacyi wcale mu nie uwzględniają długoletniej służby prowizorycznej, celem zaliczenia do wyższej klasy poborów, przez co musi zaczynać od 900 koron rocznie i nigdy się nie doczeka choćby średniego stopnia płacy dekretowej, bo pierwej umrze, lub zostanie spensyonowany!

Jest to krzywda straszna, tem więcej, iż lata wojskowe liczą się certyfikatystom w razie objęcia posad cywilnych za ośm lat do awansu, przez co od razu służbę cywilną zaczynają od czwartego stopnia płacy, a po dalszym roku przechodzą do piątego!

Czy ciężka praca sługi prowizorycznego, o chłodzie i głodzie, mniej jest wartą, niż służba premiowanego podoficera, który o nic się nie troszczy i stosunkowo wiedzie wygodne życie?

Dlaczegóż więc Wysoki Rząd i nam, prowizorycznym, lat tymczasowej służby nie policzył do awansu na równi z byłymi wojskowymi? Przecież mamy żony i dzieci, dla których potrzeba kawałka chleba i okrycia, a chyba daleko ciężej pracowaliśmy jako prowizoryczni, dla tego samego Monarchy i Rządu, niż p. kapral przy wojsku za „Dienstpremie".

Dlaczegóż więc c. k. Rząd na każdym kroku nas rozgorycza, krzywdzi i poniża? Kolegom certyfikatystom nie chodziłoby wcale, gdyby służba prowizoryczna z wojskową była zrównana. Więc na cóż to krzywdzenie? Skarb państwa i tak jest przepełniony od nadmiaru pieniędzy! Niema więc żadnej potrzeby, aby gnębił i wyssysał najbiedniejszych! Taka bolesna krzywda państwu na dobre nie wyjdzie, kiedyś się na niem srodze pomści. Więc dajcie ten kawałek chleba, który się nam słusznie należy! *Jeden za wielu!*

Ostrożnie z posądzeniami!

W *Gazecie urzędniczej*, wychodzącej we Lwowie, wydrukowano artykuł pod tytułem: „Eldorado podatkowe", napisany prawdopodobnie przez jednego z zarządców podatkowych.

Otóż pan ten ośmielił się w num. 21. „Gazety urzędniczej" wśród swoich, przeważnie nieuzasadnionych lamentów na przeciążenie pracą zarządców podatkowych, pomieścić zdanie, które jest ciężką obrazą i obelgą dla woźnych urzędów podatkowych.

Pan ten napisał, iż „musi pilnować woźnego, żeby przypadkowo nie kradł drzewa opałowego lub nafty".

Hola, panie zarządco! Słyszeliśmy nieraz, że zarządcy i nadzarządcy podatkowi okradali kasy podatkowe, popełniali w nich rozmaite oszustwa, potem uciekali do Ameryki, lub dostawali się za nie do kryminału!

Ale nikt jeszcze nigdy nie słyszał, aby woźny urzędu podatkowego rozbił kasę i ze zrabowanymi w ten sposób pieniądzmi uciekł za ocean! Żaden też woźny urzędu podatkowego nie zawierał spółki z bandytami, rabującymi urzędy!

A jeżeli już mowa o kradzieży drzewa i światła, to to drzewo i światło prędzej potrafi, gdy zechce, przywłaszczyć sobie p. zarządca, który za nie składa rachunki, niżeli biedny woźny podatkowy, bo temu niemal każde polanko drzewa się rachuje i ustawicznie patrzy na palce. Dostawca drzewa i nafty potrafi przecie, jeżeli p. zarządca zapragnie, część tego materyału przywieść do prywatnego mieszkania p. zarządcy, pod tym lub owym pozorem, a potem sumarycznie policzyć ją w drzewie i nafcie, dostarczonych do urzędu.

Woźni nie są tacy głupi, aby się nie domyślali podobnych manipulacyi, a że milczą, to dla miłego spokoju. Są na nie wyrozumiali, w myśl zasady, że „kościelny z kościoła żyje", a skarb państwa nie zbankrutuje, jeżeli sobie zarządca podatkowy skarbowem drzewem mieszkanie opali i skarbową naftą oświeci... Sami zaś naśladować p. zarządcy nie mogą, bo się boją, no i nie ma już z czego ciągnąć, gdy p. zarządca na swoją kieszeń porobił „ersparnissy"...

Zatem, panie zarządco-gazeciarzu, nie wywołuj wilka z lasu, bo i my umiemy pisać! Potrafimy po imieniu i nazwisku podać w naszej gazetce nadużycia z opałem i światłem, a kto wie, czy przy tem i na pana nie natrafimy.

Wiadomości potoczne.

† **Ś. p. Władysław Hajdukiewicz**, dyrektor kancelaryi w Sądzie krajowym w Krakowie, zmarł 12. zeszłego miesiąca w 59. roku życia. Nieboszczyk odznaczał się szlachetnym charakterem, niezwykłą dobrocią serca i sprawiedliwością, przez co cieszył się powszechnym szacunkiem i szczerą wdzięcznością ogółu sobie podległej służby sądowej krakowskiej stałej i prowizorycznej. Dowodem tej niezwykłej sympatyi był pogrzeb ś. p. dyr. Hajdukiewicza. Za krzyżem, otwierającym kondukt, szła deputacya służby z wieńcem, potem kroczyli w długim szeregu słudzy stali i prowizoryczni sądów krakowskich, a za nimi księża, karawan i reszta licznego orszaku, wśród którego znajdowali się także najwyżsi urzędnicy Apelacyi z Ekscelencyą Prezydentem Hausnerem. Cały pochód czynił imponujące wrażenie. Oby był bodaj częściową ulgą dla ciężkim ciosem dotkniętej rodziny.

Zarazem uwiadamiamy interesowanych, iż zarządzona przez prez. Ratyńskiego dobrowolna składka krakowskich sług sądowych na wieniec ś. p. dyr. Hajdukiewicza, przyniosła 27 kor. 40 hal. Wieniec z szarfą kosztował 20 kor., a pozostała kwota 7 kor. 40 hal. wpłynęła na fundusz sztandarowy naszego stowarzyszenia.

Nadużycia z krzyżem jubileuszowym. Według statutu o krzyżu jubileuszowym, ustanowionym z okazyi 60-letnich rządów Najmiłościwszego Monarchy, ma do niego prawo każdy sługa państwowy, stały czy prowizoryczny, i żadnemu z nich odmówić go nie wolno. Inaczej jednak na tę sprawę zapatruje się p. starosta w Peczeniżynie, bo samowolnie, wbrew postanowieniom Najjaśniejszego Pana, odmówił krzyża jubileuszowego słudze prowizorycznemu tamtejszego c. k. starostwa, czem wyrządził mu wielką przykrość i niezasłużone upokorzenie wobec kolegów, a wolę Najmiłościwszego Monarchy, jako jego sługa, lekkomyślnie pogwałcił.

Na tego rodzaju nadużycie zwracamy uwagę Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa, prosimy je o cofnięcie zarządzenia p. starosty z Peczeniżyna i o poczynienie stosownych kroków, aby coś podobnego nigdzie się nie powtórzyło

Wzrost naszego Stowarzyszenia uwydatnia się w coraz liczniejszem wstępowaniu nowych

członków. Wpisy odbywają się pojedynczo i gromadnie. Tak n. p. ze Lwowa przystąpiło od 1. stycznia b. r. 16. nowych członków, pp. Chmiel, Łoza, Mejor, Romaniak, Żurawel, Grabas, Jamborko, Korczyński, Terlecki, Ciońka, Chmielewski, Nosek, Babij, Bieszczanin, Młotkowski i pani Hawańczuk Leonia. Jest to zasługą niestrudzonego prezesa grupy lwowskiej, pana kolegi Bieszczada, za co imieniem Stowarzyszenia składamy Mu serdeczne podziękowanie. Także w Wiśniczu powstała nowa grupa z prezesem p. kol. Stettnerem i honorowym sekretarzem p. Ratyńskim, co z wszelkiem uznaniem podnosimy. Na nic się więc przydały wszystkie ujadania kilku złośliwych jednostek. Zdrowy rozum, roztropne ocenienie własnego interesu wzięły przewagę. Stowarzyszenie, rosnąc liczebnie, będzie mogło wypłacać znaczniejsze wsparcia i odprawy wdowie. Ponadto stanie się silnym czynnikiem moralnym, z którym sfery decydujące muszą się liczyć. Niech się więc święci rosnąca solidarność zawodowa!

Wielkie rozgoryczenie u Służby policyjnej wywołuje okoliczność, iż podwyższenie płac stałych Sług rządowych, przyznane ustawą państwową od 1-go października b. r., dotąd nie zostało zaasygnowane. przez co interesowani ponoszą dotkliwe straty materyalne, bo na to podwyższenie liczyli, a częstokroć na nie się zadłużyli. Obecnie, zamiast asygnaty, otrzymali tylko rozporządzenie wykonawcze całego gabinetu, wprowadzającego ustawę w życie. Ciekawiśmy, kiedy nareszcie nadejdzie asygnata, bo Służbie policyjnej już za dużo tego czekania i „obchodzenia się smakiem“.

Niemniejsze rozgoryczenie panuje między Służbą prowizoryczną i posłańcami sądowymi, którzy dotąd nie wiedzą, na czem będzie polegało ich polepszenie bytu od Nowego Roku, zapowiedziane przez byłego ministra skarbu. Przecie z najdrażliwszemi, żywotnemi sprawami najbiedniejszych funkcyonaryuszów państwa nie godzi się tak postępować. Oczekujemy więc w najbliższym czasie wyczerpujących ogłoszeń!

P. Paweł Mirek zrezygnował z godności członka wydziału, do którego wszedł jako zastępca, a zarazem wystąpił z naszego Stowarzyszenia. Wydział, uwzględniając przysługę, jaką tem p. Mirek ogółowi wyrządził, uchwalił jego rezygnacyę przyjąć do miłej wiadomości i wyrazić mu za nią publiczne podziękowanie. co też niniejszem czynimy.

Apel do ogółu Służby dekretowej! Koledzy! Niejeden z Was otrzymał z powodu ostatniej regulacyi kilkaset koron rocznej podwyżki. Jest to skutek usilnych starań naszego Stowarzyszenia. Okażcie mu więc Waszą wdzięczność przez powiększenie funduszu na sprawienie sztandaru! **Niech każdy z Was przyśle na ten cel bodaj koronę,** a w niedługim czasie sztandar zwycięstwa i solidarności powieje nad naszemi głowami!

Stanowisko społeczne wykonawców sądowych. (List z kraju). U rozmaitej kategoryi funkcyonaryuszy zaszły w ostatnich czasach zmiany tytułów, z wyjątkiem sług sądowych, a to chyba dlatego, że żąda się od nich o wiele więcej fachowego wykształcenia, t. j. prowadzenia manipulacyi, spisywania różnorodnych protokołów, znajomości ordynacyi egzekucyjnej i t. d. i t. d., aniżeli od innych funkcyonaryuszów państwa, którzy charakter podurzędnika już dawniej otrzymali. Jest naszą winą, żeśmy dla wykonawców sądowych stawiali zbyt małe żądania i dlatego nas dotąd ignorują. Apelujmy więc jeszcze raz, lecz jak najenergiczniej, by wszyscy c. k. słudzy sądowi, zajęci w służbie wykonawczej, zostali zamianowani podurzędnikami z tytułem „podurzędnik wykonawczy“ *(Vollstreckungs-Unterbeamte),* gdyż dalej z ogniem igrać się nie da.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem grudnia 1908 przedstawia się następująco: pozostałość z 30. listopada 3740 K 97 h, dochód w grudniu 400 K 50 h, razem 4141 K 47 h. Rozchód w grudniu 594 K 44 h, pozostało na styczeń 1909 r. 3547 K 03 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 3459 K 46 h, a w kasie podręcznej 87 K 57 h.

Na sztandar naszego Stowarzyszenia złożyli w dalszym ciągu z Krakowa pp.: Andrzej Stelmach, Kazimierz Bigaj, Walenty Bogusz, Antoni Stanoch po 1 K, Wojciech Mikuła 50 h, Stanisław Krawczyk 50 h, Antoni Lupa 60 h, z Boryni p. Klementyna Leń 2 K, z Krościenka Hoduńska J. 1 K, ze Lwowa Jan Pawłów 1 K, Antoni Sawicki 50 h, z Krakowa pp.: Michalski Wawrzyniec 1 K, Antonina Michalska 50 h. Jan Kita 1 K, Augustyn 1 K, Kaban 1 K, Wąs 1 K, Garztka 1 K, Chybała 1 K, Bocheński 70 h, Zabiegaj Stanisław 2 K, Jan Sułka 50 h, z Tyczyna pp.: Szymon Michalski 1 K, Ziobro Antoni 1 K, Stachura Stefan 1 K, ze Lwowa pp.: Raczek Stanisław 60 h, Sroka Marek 60 h, pozostałość ze składki na wieniec ś. p dyr. Hajdukiewicza 7 K 40 h, razem 33 K 40 h. Poprzednio wpłynęło na ten cel 191 K 50 h, wynosi więc ogólny fundusz sztandarowy **224 K 90 h.** Prosimy usilnie o dalsze składki, byśmy wnet mogli przystąpić do sprawienia tej wzniosłej odznaki naszego Stowarzyszenia.

Z lwowskiego zakładu karnego pojawiają się nowe korespondencye. Jakkolwiek Prokuratorya państwa poleciła naddyrektorowi więzień, aby się usprawiedliwił z podniesionych przeciw niemu przez „Monitor“ zarzutów, tenże dotąd nie okazał skruchy i wcale się nie poprawił. Tak n. p. nie wykonał polecenia, aby dozorcom przeznaczać po służbie cały dzień odpoczynku, a nie 5 godzin, przyjął tylko 2 nowych dozorców zamiast 5, ponadto nie są obsadzone dotąd 4 posady stałych dozorców. Z obawy, aby te skandaliczne stosunki nie zostały poruszone na zjeździe delegatów stow. sług państwowych z działu sprawiedliwości, odbytym we Wiedniu 6, 7 i 8 grudnia z. r., na który władze poleciły służbie udzielać potrzebnego urlopu, p. naddyrektor okólnik ten zataił przed podwładnymi i odczytał go dopiero 7 grudnia wieczór, kiedy już wyjazd był niemożliwy. Sądzimy, że z tym przemądrzałym ober-dyrektorem lwowska Nadprokuratorya powinna zrobić czem prędzej należyty porządek, inaczej może ją narazić na ośmieszenie i doprowadzić do możliwie najgorszych następstw.

Przeciążenie dozorców w zakładzie karnym w Wiśniczu. Porządek dzienny trwa u nas w lecie od 5. rano do 7. wieczór; w zimie od 6-ej do 7-ej. W tym czasie dozorca na krok nie może się oddalać ze zakładu i od więźniów, bo za wszystko jest odpowiedzialnym. Jest w zajęciu przy więźniach nie 12, lecz 13 i 14 godzin dziennie. Gdyby choć po tym czasie mógł spokojnie odejść do domu! Gdzie tam! Spotyka go dalsza czynność. Zaledwie ukończy rewizyę najszczegółowszą ostatniego kącika i ostatniej szpary w celach i na korytarzach, staje do raportu, który się często przeciąga do 8. wieczór. Potem dopiero może opuścić zakład i najwcześniej przybywa do domu o go-

dzinie pół do dziewiątej, a już wczas rano musi być na nogach, aby się przysposobić do nowej służby. Ponadto u nas jest co drugi dzień nocna służba, bardzo wytężająca wobec sprytnych zbrodniarzy, którzy nie zaniedbują najmniejszej sposobności, mogącej im ułatwić ucieczkę. Przez to wszystko dozorcy są bardzo przeciążeni służbą, częstokroć już nogami włóczyć nie mogą. Dlatego też jest wielce pożądanem, aby porządek domowy rozpoczynał się w zakładzie o 6. rano, a o 6 wieczór kończył, przez co obowiązywałby dozorców i tak długi 12-godzinny dzień pracy. Wyrażamy nadzieję, iż Wys. Nadprokuratorya raczy łaskawie tę sprawę zbadać i załatwić z korzyścią dla przepracowanych dozorców więziennych.

Z doli c. k. strażników lasowych. Najdotkliwszą krzywdą tych funkcyonaryuszy jest kompletny brak instrukcyi służbowej i prowizoryczny charakter. Pierwsza krzywda zaznacza się tem, iż właściwie nie wiedzą, co należy do ich obowiązków. Dlatego też muszą spełniać rozmaite prywatne posługi dla różnych leśniczych, podleśniczych, ich żon i domowników. Druga czyni ich na starość żebrakami. A jakie jest życie strażnika lasowego, ten tylko może o niem mieć pojęcie, kto się mu przypatrzył z blizka. Cały dzień od świtu do zmroku na nogach, a choćby tych nóg miał trzy pary i tak nie obszedłby całego rejonu, który mu przydzielono. A tu trzeba pilnować wszystkiego, odpowiadać za szkody lasowe, cechować pniaczki, inaczej spadają na biedaka dotkliwe grzywny. Świąt i niedziel strażnicy nie mają, nawet do kościoła wyjść im nie wolno, bo w każdą niedzielę są sesye. I za tę wyczerpującą służbę otrzymuje strażnik lasowy 30 do 60 kor. miesięcznie! Za mało, by wyżyć, za wiele, by umrzeć z głodu. Kilkakrotnie petycyonowali do ministerstwa o poprawę swej opłakanej doli, ale bezskutecznie. Obecnie zdecydowali się wysłać do Wiednia deputacyę. Gdy się jednak o tem dowiedziała dyrekcya domen, odmówiła delegatom urlopu, tem się zasłaniając, że sprawa jest „na dobrej drodze". Tymczasem ta „dobra droga" strażników nie prowadzi do celu. Oni wiedzą, że cała sprawa ugrzęzła w dyrekcyi i że dyrekcya polepszenia ich bytu nie chce oprzeć na stabilizacyi i instrukcyi, bo wówczas wyrwaliby się strażnicy z pod niewolniczej zależności od zarządców i „pań zarządczyń", a to potentatom lasowym nie przypada do gustu. Wolą dzisiejsze stosunki, gdy strażnik jest ich lokajem, a za niesubordynacyę można go bez śledztwa wyrzucić ze służby... Lecz „do czasu dzban wodę nosi"...

Wiedeń ma wszystkie wygody. We Wiedniu emerytury urzędników i sług państwowych, oraz zaopatrzenia wdowie i sieroce wypłaca co pierwszego listonosz pocztowy z potrąceniem należytości za stempel na kwit, przekaz, markę na przekaz i doręczenie. Emeryci nie piszą wcale kwitów, nie chodzą z nimi do podpisu do urzędników parafialnych i gminnych, a że nie umarli, stwierdza listonosz, który działa w zastępstwie urzędu podatkowego. Nowość ta okazała się bardzo praktyczną; błogosławią ją staruszkowie i staruszki, bo się pozbyli udręczeń, połączonych z włóczeniem się po koramizacyę kwitów i dociskaniem do okienka urzędów podatkowych po wypłatę, co niejednego już o chorobę i przedwczesną śmierć przyprawiło. Pożądanem jest tedy, aby z owego zarządzenia skorzystali także emeryci całego państwa, a nie tylko Wiedeń, bo i oni są ludźmi, żyjącymi nieraz w gorszych warunkach, niż we Wiedniu. Sprawę tę powinni poruszyć nasi starsi, wpływowi urzędnicy, będący jeszcze w stanie czynnym, bo przez pomyślne załatwienie tejże i sobie byt polepszą, gdy pójdą na emeryturę. Wreszcie apelujemy i do posłów parlamentarnych o pośrednictwo.

Humanitarne zarządzenie. Ministerstwo Sprawiedliwości poleciło, aby osoby, posądzone o spełnienie zbrodni, były do aresztów odwożone, o ile możności w krytych dorożkach, a nie odprowadzane pieszo, ze skutemi rękami, przez co są narażone na pośmiewisko, często niewinnie, albowiem człowiek posądzony o zbrodnię, niekoniecznie musi być zbrodniarzem. Ponadto eskortowanie zakutego więźnia ulicami miasta denerwuje przechodniów i wogóle niekorzystnie oddziaływa na otoczenie. Widocznie wysocy urzędnicy w Ministerstwie są ludźmi szlachetnymi, skoro wydali tak ludzkie zarządzenie. Gdyby jednak zajrzeli do Galicyi, mogliby się przekonać, że rozporządzenie to, zwłaszcza, gdy idzie o człowieka ubogiego, nie jest należycie respektowane. W ślad tego rozporządzenia należałoby także nasze policye zaopatrzyć w karetki do eskortowania posądzonych i zasądzonych, a nie prowadzić ich przez miasto pieszo, często w kajdanach, bo postępowanie takie grubo narusza uczucia ludzkie i źle oddziaływa na uszlachetnienie młodzieży.

Koledzy! Żądajcie stanowczo, aby we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie na zabawy i rozrywki, był zaprenumerowany Wasz organ „Głos Służby Państwowej".

Pamiętajcie także przy wszystkich zebraniach i uroczystościach o dobrowolnych składkach na sprawienie sztandaru naszego Stowarzyszenia!

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.